

opusdei.org

Posmak wczesnego chrześcijaństwa

Tertulia jest tym momentem dnia lub tygodnia, w którym ludzie z Opus Dei doświadczają swojej wspólnej przynależności do ludu Bożego, którym jest Kościół i do tej części, którą jest Dzieło: przypomina się im, że są częścią rodziny i to sprawia, że pragną dotrzeć do wszystkich dusz.

13-03-2025

Hiszpańskie słowo "tertulia" ma wiele znaczeń: spotkanie

towarzyskie, pogawędka w przyjaznej atmosferze.

Przed wstąpieniem do nieba Jezus na pożegnanie chciał odbyć krótkie spotkanie z apostołami. Jego pojawienie się jednak zaskoczyło ich, gdyż w tej chwili jedenastu siedziało już „przy stole”. Pan wykorzystał te ostatnie chwile ze swoimi uczniami, aby wyznaczyć im program życia, który odtąd ich czekał: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię» (Mk 16, 15). Czytając ten fragment, święty Josemaria pewnego razu wykrzyknął: „To jest tertulia!” Nie po raz pierwszy ewangelista wskazał na takie zgromadzenie. Przed rozmnożeniem chleba nasz Pan powiedział do Dwunastu: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6, 31). „Te rozmowy - dodał założyciel Opus Dei - zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami są również Ewangelią o

tertulii; aż do dzisiaj nie widziałem tego w takim świetle”^[1].

By dotrzeć do serca

Święty Josemaría, wspominając chwile, kiedy Jezus spotykał się z apostołami w rodzinnej atmosferze i umiłał im czas, zauważył, że zwyczaj tertulii ma „posmak pierwotnego chrześcijaństwa”^[2]. Od wczesnych lat istnienia Akademii DYA zwyczaj ten odgrywał kluczową rolę w życiu rodzinnym ośrodka. Don Alvaro w swoim komentarzu do *Instrukcji z 31 maja 1936 r.* zwrócił uwagę, że święty Josemaria przekazywał w tych chwilach ducha Dzieła tym pierwszym: była to okazja do spojrzenia na rzeczy z nadprzyrodzonym zmysłem i do ożywienia apostołskiego zapędu, nawet gdy rozmawiali tylko o mało istotnych lub żartobliwych tematach^[3].

Chrześcijanin jest częścią ludu Bożego i w pewien sposób opiera swoją tożsamość na tej rzeczywistości. Walka o świętość nie odbywa się w pojedynkę, gdyż Pan liczy na relacje, jakie nawiązujemy w naszym życiu. „Podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”^[4].

Tertulia to czas, w którym możemy doświadczyć naszej wspólnej przynależności do ludu Bożego, jakim jest Kościół i do tej jego części, jaką jest Dzieło. Dlatego nie jest to tylko spotkanie: jest to konieczność życia rodzinnego, czas, w którym możemy cieszyć się naszymi braćmi i siostrami i gdzie możemy pokazać nasze zdolności, aby dotrzeć do serca każdego z nich. Dlatego jest to również środek formacji, w którym

poznajemy sposób bycia innych, rozumiemy różne sposoby patrzenia na życie i wzbogacamy nasz wewnętrzny świat. Cieszenie się towarzystwem innych odżywia nasze relacje, tak aby nasze uczucia mogły dotrzeć do wszystkich: „Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cnoty, które umilają wspólne życie, jest ważne, by inni mogli odczuć, że się o nich troszczymy i być szczęśliwymi”^[5]

Nie jest to jednak coś oczywistego ani wynik inercji czy faktu mieszkania pod jednym dachem. Chęć zbudowania domu, którego każdy czuje się częścią, prowadzi do pielęgnowania życia rodzinnego z ciągłą kreatywnością, bez z góry określonych formuł. I to właśnie w tertuliach, a także w innych momentach, w których dzielimy czas z ludźmi w ośrodku, możemy zrealizować to pragnienie.

Strata czasu

Dzielenie się wspólnymi chwilami jest niezbędne w życiu każdej rodziny. Czas spędzony na tertuli pomagają nam właśnie w nawiązywaniu relacji z ludźmi, z którymi żyjemy. „Gdybyście nie mieli tertulii, (...) Nie byłibyście zjednoczeni między sobą, żylibyście jak obcy”^[6]. Prawdą jest, że czasami nie zawsze jest możliwe wzięcie w niej udziału lub uczestniczenie w niej tylko raz w tygodniu, przy okazji kręgu lub kilku dni kursu formacyjnego; ale w każdym razie, kiedy mamy okazję do tego, zawsze możemy przekształcić ją w okazję do kultywowania braterstwa, które prowadzi nas do wyjścia z siebie i zainteresowania się naszymi braćmi. Przypomina nam to, pośród zajęć dnia lub tygodnia, że jesteśmy częścią nadprzyrodzonej rodziny.

Z utylitarnego punktu widzenia moglibyśmy pomyśleć, że spotkanie to *strata czasu*, ponieważ nie robimy czegoś, co przekłada się później na produktywność lub efektywność. Ale to właśnie ten czas, który *tracimy* z tymi ludźmi, sprawia, że zyskujemy radość i pragnienie dotarcia do wszystkich dusz. „Jeśli włożysz w to miłość, każdy z naszych domów będzie domem, którego pragnę dla moich dzieci. Twoi bracia będą odczuwać święty głód, aby wrócić do domu po całym dniu pracy; i będą też chcieli wyjść na ulice – wypoczęci, pogodni – na wojnę pokoju i miłości, o którą prosi nas Pan”^[7].

Wyzwaniem jest bowiem zapewnienie, aby intensywne życie zawodowe i apostołskie wzmacniało się w ciepłe domowego ogniska. Jest to ideał, który każda rodzina stara się uobecnić: praca rodziców jest wykonywana w harmonii z troską o drugiego małżonka i dzieci. Z tego

powodu staramy się pogodzić te dwie rzeczywistości, aby wzajemnie się wspierały: praca ze świadomością, że utrzymujemy rodzinę, radość z budowania domu, aby móc lepiej pracować. W obu tych miejscach tworzymy świat bardziej przyjazny dla dzieci Bożych.

Każdy na swój sposób

Nasza osobista historia jest w dużej mierze kształtowana przez dom rodzinny, w którym dorastaliśmy. Podobnie chrześcijanie wiedzą, że jesteśmy częścią rodziny Bożej. Papież Franciszek określił sam Kościół jako „rodzina wśród rodzin”^[8]. W Opus Dei jesteśmy również wezwani do tworzenia domu opartego na dwóch rzeczywistościach, które nas łączą: jesteśmy dziećmi Boga w Kościele i zostaliśmy przez Niego powołani do Jego Dzieła. A ten dom służy również

do tworzenia naszej osobistej historii.

Każda rodzina ma coś, co czyni ją wyjątkową. Ale trzeba też powiedzieć, że nie wszyscy członkowie odgrywają tę samą rolę. Ojciec i matka działają jako głowy rodziny w różnych, ale uzupełniających się stylach. A dzieci, w zależności od ich charakteru i wieku, również przyczyniają się do tworzenia, na swój własny sposób, tego środowiska domowego.

Coś podobnego dzieje się w życiu rodzinnym ośrodków, a dokładniej na tertuliach. Będą tacy, którzy z natury są bardziej skłonni do mówienia i opowiadania ze szczegółami o czymś, co im się ostatnio przydarzyło. Z drugiej strony inni będą woleli pozostać bardziej niezauważeni, aby móc uważniej słuchać tego, co mówią inni. A niektórzy będą woleli pytać o

zainteresowania innych. Krótko mówiąc, wszyscy na swój sposób przyczyniają się do zabezpieczenia domowego ciepła podczas każdej tertulii. „Nie oczekuj, że inni będą na twój obraz i podobieństwo, ponieważ są na obraz i podobieństwo Boga, zgodnie z osobistymi okolicznościami każdego. Tak samo jak w owej kolekcji osiołków, które moje córki i synowie przysłali mi z całego świata: są słomiane, są złote, są srebrne; są też z diamentami, są ze szmaragdami, są z żelaza, są one... ze wszystkiego. Wiem, że są takie, różnorodne: wszystkie są bardzo interesujące^[9].”

Jest to misja, w której każdy z nas ma niezastąpiony wkład. Bóg liczy na nasze talenty, aby uszczęśliwiać innych. Można powiedzieć, że nie ma wzorcowego domu, ale każdy z nich musi być niepowtarzalną mozaiką, utworzoną przez dary, które służą tym, którzy nas otaczają. W końcu taka jest logika Świętej Rodziny: «W

Betlejem nikt niczego nie zachowuje dla siebie. Tam nie słyszy się o „moim” honorze, ani o „moim” czasie czy też o „mojej” pracy, pomysłach, upodobaniach lub pieniądzach. Tam wszystko jest oddane na służbę wspaniałej wielkiej gry Boga z ludzkością, którą jest odkupienie»^[10].

Właśnie dlatego, że każdy z nas ma swój osobisty wkład, logiczne jest, że w domu istnieją różne sposoby myślenia i działania. Jest to część samego życia: nie ma rzeczywistości społecznej, w której wszyscy jej członkowie byliby równi. Podobnie można by też powiedzieć, że nie ma ośrodka, w którym wszyscy mieliby taki sam sposób bycia i te same preferencje czy gusta. Ale te różnice nie są przeszkodą w budowie domu rodzinnego, wręcz przeciwnie. Prowadzą nas do kochania innych nie tylko z ludzkich powodów, ale także dlatego, że są braćmi i siostrami, dziećmi Boga w Dziele. W

ten sposób naśladujemy
bezwarunkowy sposób kochania
Chrystusa, który nie jest zamknięty
na małą liczbę osób, ale na
wszystkich, których On postawił na
naszej drodze.

Smakowanie chwil

Budowanie domu nie zawsze polega
na spędzaniu większej ilości czasu w
domu lub robieniu niezwykłych
planów, ale w dużej mierze polega na
docenianiu chwil, które oferuje nam
codzienne życie z ludźmi wokół nas.
Tertulie są jednymi z nich, ale nie
jedynymi. Nawet normy pobożności,
posiłki, uprawianie sportu czy
załatwianie spraw są okazją do
spędzenia czasu z innymi: pomagają
nam lepiej ich poznać i uczyć się od
siebie nawzajem. W ten sam sposób,
nawet jeśli nie mieszkasz w ośrodku,
często masz okazję dzielić niektóre z
tych chwil. To właśnie w tych
codziennych okolicznościach

pielęgnowujemy nasze relacje z ludźmi wokół nas i okazujemy im nasze uczucia.

Delektowanie się tymi chwilami pozwala nam również odpocząć i w pewien sposób odłączyć się od codziennego zgiełku. Jedną z modlitw przypisywanych świętemu Tomaszowi Morusowi brzmi następująco: „Daj mi, Panie, poczucie humoru. Udziel mi łaski zrozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawiać radości innym”^[11]. Właśnie patrząc na rzeczywistość, odkrywamy te małe dawki radości, które pojawiają się na naszej drodze każdego dnia. I ten odpoczynek, który jest nam oferowany kropla po kropli, pomaga nam bardziej niż sporadyczna ulewa pośród wielu dni suszy.

W tych chwilach przerwy możemy znaleźć wsparcie brata, który nas pocieszy, wzmocni, zachęci... I na

odwrót: możemy być pocieszeniem dla kogoś, kto jest bardziej zmęczony. Jest to ta sama postawa, którą miał Jezus, gdy widząc kogoś zniechęconego, próbował sprawić, by odzyskał nadzieję: „Ufaj, synu” (Mt 9, 2), „...wielka jest twoja wiara” (Mt 15, 28), „Wstań” (Mk 5, 41), „Idź w pokoju” (Łk 7, 50), „Nie bójcie się” (Mt 14, 27). Jest to język, którego każda rodzina powinna się nauczyć.

José María Álvarez de Toledo

[1] Słowa świętego Josemaríi cytowane w nr 142 Instrukcji z 31 maja 1936 r.

[2] Święty Josemaría, Notatki ze spotkania, 16 czerwca 1974 r.

[3] Por. *Instrukcja 31-V-1936*, nr 142.

[4] *Lumen gentium*, nr 9.

[5] Ks. Fernando Ocáriz, List pasterski, 1 listopada 2019 r., nr 9.

[6] Święty Josemaría, Notatki z tertuli, 19 grudnia 1967 r.

[7] *Instrukcja 31-V-1936*, nr 114.

[8] Franciszek, Przemówienie, 6 maja 2019 r.

[9]. Święty Josemaría, Notatki ze spotkania, 4 maja 1968 r.

[10] Święty Josemaría, *List*, 14 lutego 1974, nr 2.

[11] Modlitwa o dobry humor święty Tomasz Morusa.